

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO
CHRZĘŚCIJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ. NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W P.

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA KRZEPNĄ NĄSZA SPRAWIEDLIWOŚĆ.

I DLA JEGO WIDU: JEZUS CHRISTUS! PRAWDA! ZGODA!



Gena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

„Mameluki”.

Mamelukami nazywano w Egipcie tych niewolników, których suttan sobie kupował — i ćwiczył na swoich żołnierzy.

Słusznie tedy możemy dziś Stapińskiego i tych co za nim idą i jeszcze mu pomagają, nazwać „mamelukami”. Kupił ich bowiem rząd stańczykowski i używa ich dzisiaj do wojowania przeciw tym wszystkim, którzy nie chcą ślepo służyć stańczykowskiemu rządowi i pomagać stańczykom do odzyskania wyłącznej władzy w kraju.

Dotychczas Stapiński bądź to wypierał się tego, jakoby on popierał rząd i stańczyków — bądź śmiał chłopów, że oni teraz „doszli do władzy”.

Pytamy, jaką władzę mają chłopci? — Żadnej. — Niektórzy chłopci, jako agenci czy byłego banku parcelacyjnego, czy obecnie „Wisły” mają zyski, ale nie mają władzy. Owszem stali się też sługami, mamelukami, bo nieraz wbrew przekonaniu muszą czynić wolę swych chlebobodców — służyć dla własnej korzyści, lecz nie pracują dla dobra ludu. — Służba wolność traci.

Że zaś Stapiński sam nie ma „władzy” — ale jest pod władzą rządu i stańczyków, dowodzi to co mówił na pamiętnym zebraniu Koła polskiego dnia 15. kwietnia.

Po przemówieniu za wnioskami posła Tomaszewskiego posłów: pana wiceprezesa parlamentu, dr. Starzyńskiego, konserwatysty i innych kilku, przyszła nareszcie kolej na ludowców i ich imieniem przemówił pierwszy, kapelan ludowców, ks. dr. Żyguliński. Mowa jego wywołała powszechną wesołość, bo ks. Żyguliński znany jest z tego, że nim jeszcze nawet należał do ludowców, zwykł był przemawiać bardzo ostro przeciw stańczykom i rządowi. Aż tu nagle zaczął ks. Żyguliński bronić rządu i przemawiać za tem, ażeby jeszcze poczekać i ostro rządowi się nie stawiać!

Zabrał też w końcu głos sam Stapiński i zaklinał Koło polskie, aby było „ostrożnem” — i w ten sposób nie występowało przeciw rządowi, lecz, aby pierwiej odbyć naradę z ministrami i przekonać się, co i dla czego zostało skreślone w budżecie — a potem dopiero powziąć uchwałę.

Takie postępowanie wobec rządu jest niebojalne (nieszlachetne) bo się miało z nim pierwaj mówić, a tu się go zaskoczy takim oświadczeniem! Pan Stapiński po dłuższym wywodzie oświadczył, że „odpowiedzialność” za taką uchwałę składa na większość Koła. Na co mu odpowiedziano, wołaniem: przyjmujemy, przyjmujemy!

Wywody te pana Stapińskiego dały powód do szyderczych uwag i przerywań, w których mu przypominano znowu wzięte od rządu 2 miliony, które go przemieniły w takiego obrońcę nie ludu, ale rządu.

Przy ostatecznem głosowaniu okazało się, że oprócz Stapińskiego, prawie wszyscy głosowali za punktem pierwszym wniosków Tomaszewskiego — a za końcowym ustępem, zawierającym groźbę, że jeżeli rząd nie uwzględni żądań Koła polskiego, Koło odmówi poparcia rządowi, głosowało 33 posłów: narodowo-demokratycznych, konserwatystów i naszych, przeciw 15 głosom „ludowców”.

Dodamy dla sprawiedliwości, że żaden poseł-chłop z ludowców nie otworzył ust w tej sprawie, a tych 15 co głosowało ze Stapińskim, uczynili to z widoczną kwaśną miną — i widać było, że się wstydzili sami siebie.

To głosowanie bowiem wraz z całą dyskusją wykazało wszystkim *niezbicie*, że p. Stapiński zaprzedał się rządowi — wyparł się sam siebie i — sprawę ludowej.

Wybory w Poznaniu.

W państwach i krajach jednolitych, tj. zamieszkałych przez ludność „jednej narodowości” — odbywają się wybory, czy do gminy, czy do sejmów i parlamentów wedle: „stronnictw”.

Niema dziś narodu, w Europie przynajmniej, wśród którego nie byłoby stronnictw. Stronnictwa te starają się osiągnąć w kraju większość — i władzę, a zatem walczą z sobą w czasie wyborów, ażeby zdobyć dla swego stronnictwa jak największą ilość mandatów.

Polacy, pozostający pod obcymi i

wrogimi sobie rządami, powinni by właściwie nie dzielić się na stronnictwa, tylko mieć jedno stronnictwo: „narodowe tj. polskie” — i pracować zgodnie zawsze, a przy wyborach starać się o to, aby wybrali jak największą ilość „posłów-Polaków” — dla których najwyższym i jedynym celem powinna być: „sprawa narodowa” — czyli staranie się o dobro polskiego narodu w obecnej chwili — i w przyszłości.

Niestety nie ma wśród Polaków zgody, nawet w tej najważniejszej dziś: „sprawie narodowej”, chociaż zdawałoby się, że to rzecz jest łatwa.

Nikt bowiem z Polaków nie zaprzecza, że: „dobro i przyszłość polskiego narodu leży najpierw w tem, abyśmy w masach naszego polskiego ludu obudzili świadomość i poczucie narodowe, oraz abyśmy wszyscy dzwignęli się pod względem majątkowo-gospodarczym i przemysłowym, a tem samem wzmocnili naszą wewnętrzna, narodową siłę”.

Pomimo tej zgody na główną zasadę, gdy przychodzi do praktycznej pracy, powstają między Polakami *działy i spory*.

Jednym się zdaje, że do oświaty i uświadomienia narodowego szerokich mas ludowych, potrzeba ludowi wydrzeć najpierw jego przekonania i uczucia religijne, a wpoić tak zwaną wolnomysłność.

Drudzy sądzą, że mając masy żydostwa wśród siebie, musimy pozyskać też żydów i żyć z nimi w takiej zgodzie, abyśmy w milczeniu dali się im wyzyskiwać.

Inni wreszcie sądzą, że jako synowie i spadkobiercy tych co Polskę zbudowali, (ale i stracili) powinni i dziś mieć *pierwszy* głos w narodzie, a inni powinni się spuścić na ich *mądrość i kierownictwo*.

To są najważniejsze kierunki myśli politycznej czyli stronnictw w Polsce, które powstały w czasie porozbiorowym.

W ostatnich czasach dopiero powstał inny kierunek, który w ogólności nazwać można „ludowym”, a który opierając się na gruncie hasła: „za wiarę i Ojczyznę” nie chce zaczynać od reformacji religijnej — i unikając sporów w tej sprawie — chce

na gruncie sprawiedliwości chrześcijańskiej, pracować dla naprawienia wiekowego błędu: zaniedbania i upośledzenia wszystkich warstw pracujących, a więc przede wszystkim włościan i rękodzielników i wciągnąć ich do wspólnej pracy narodowej, a przez to obudzić w nich poczucie godności i łączności z całym narodem.

Zdaniem naszym jest to kierunek najzdrowszy i najrozsądniejszy. Niestety jednak wspomniane powyżej stronnictwa bądź liberalne i żydowskie, bądź konserwatywne, niechętnym okiem patrzą na wzrost narodowo-ludowego, chrześcijańskiego ruchu.

Niechęć ta posuwa się tak daleko, że zwłaszcza przy wyborach zwalczają „ruch ludowy” — a korzystając z tego, że dotychczas miały przewagę, nadużywają tej władzy, aby osłabić ruch ludowy.

Pod słusznym hasłem, że: „Polacy powinni iść razem przy wyborach, aby wskutek niezgody nie wyszedł z wyborów obcy” — utworzono tak w Galicyi, jak w Wielkopolsce tak zwane: „komitety wyborcze narodowe” — które w Galicyi nazwano: „komitetem centralnym” — a w Wielkopolsce: „komitetem prowincjonalnym”.

W komitetach tych mieli oczywiście większość ci, którzy w początkach konstytucji wyłącznie zajmowali się polityką. Nikt im tego nie zazdroszczył, nikt się przeciw nim nie buntował — wszyscy ich słuchali, jak długo rzeczywiście tak było, że ruch ludowy był w powijkach i wyrabiał się politycznie — i jak długo komitety te „wolno wybrane” liczyły się z wolą wyborców i nie dały powodu do zarzutu, że chcą kierownictwo spraw politycznych zachować wyłącznie dla siebie samych.

Lecz „komitet centralny” galicyjski, nawet i wtedy, gdy najumiarkowańsi i zasłużeni w ruchu ludowym ludzie zażądali przypuszczenia do wspólnej pracy, a wyborcy zażądali od komitetu, aby przypuszczono ich do kandydatury — sprzeciwił się życzeniu wyborców, i przy pomocy nawet niesumiennych środków i gwałtów (co w Galicyi przy szerokiej autonomii jest możliwe) zwalczał każdego kandydata, który nie słubował na program konserwatystów.

Taką tyrania musiała w końcu doprowadzić do tak zwanego: „buntu” przeciw komitetowi centralnemu. Nie przeczymy, że stało się niedobrze, bo pogłębił się rozdział urzędy stronnictwami, ale winą za to spada na sam „komitet wyborczy centralny” — który nadużył swej władzy.

Coś podobnego stało się obecnie w Poznaniu. Ruch ludowy wzrósł tam także do takiej siły i wpływu, że stronnictwo ludowe postawiło swego własnego kandydata p. Nowickiego, za którym na zgromadzeniach wyborców powiatowych i w Poznaniu oświadczyła się ogromna większość.

Rozstrzygać miał „komitet prowincjonalny” pomiędzy kandydatem „większości” p. Nowickim i „mniejszości” p. Sosińskim. Otóż „komitet” wbrew oczekiwaniu nie poszedł za „głosem większości — i dopuścił, że za „legalnego” kandydata ogłoszono tego, którego życzyła sobie znikoma mniejszość wyborców.

Nic dziwnego, że przebrała się miarka cierpliwości i uległości wyborców, którzy nie oglądając się na „komitet wyborczy” oddali głosy na swego kandydata.

Teraz pisma konserwatystów używają różnych, w treści swej nieprawdziwych haseł, aby oskarżać tych, którzy „zbuntowali się” przeciw komitetowi! A więc nazywają wybranego 20 tysiącami głosów posła Nowickiego „nielegalnym” kandydatem — a wyborcom czynią zarzut „złamania karność i jedności narodowej!” Są to puste słowa. Władza polityczna, a zwłaszcza wyborcza, nie pochodzi z góry, ani z urodzenia, ale z woli ludu. Zatem legalne i prawne jest nie to, co taka władza rozkazuje, ale to czego sam lud chce. Władza wyborcza ma z polecenia ludności pilnować porządku, pomagać w wyborze, lecz nigdy nie ma prawa żądać ślepego posłuszeństwa i działać wbrew woli ludności! Ten jest „legalnym” posłem, za kim się oświadczy większość wyborców, a ten jest „nielegalnym”, którego wybrana przezlud władza, narzuca ludowi wbrew jego woli. „Bunt”, jest po stronie komitetu wyborczego.

Nowe podatki — czy długi?

Tak w sejmie jak i w parlamencie pokazało się przy układaniu i uchwalaniu budżetu, że na pokrycie wydatków brak znacznej kwoty.

W Sejmie brakło 14 milionów, a w parlamencie przeszło 50 milionów. Powstaje tedy pytanie, co w takim wypadku należy uczynić, aby niedobór pokryć, czyli aby uzupełnić brakujące na wydatki pieniądze?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy przede wszystkim zbadać, jakie są wydatki, na których pokrycie brakuje pieniędzy. Jeżeli wydatki są konieczne i nieuniknione, to nie pozostaje nic innego jak tylko zaciągnąć pożyczkę i wydatki potrzebne porobić.

Rzecz się tu ma tak samo jak w gospodarstwie domowym jakiegokolwiek rodziny. Jeżeli np. gospodarzowi zginie koń lub krowa, albo braknie mu ziarna na zasiew — to musi nie mając własnych pieniędzy, pożyczyć, a ziarna na zasiew kupić. Gdyby bowiem tego nie uczynił, toby całe jego gospodarstwo musiało stanąć i zmarnieć. — Jeżeliby jednak chodziło o inne wydatki mniej ważne i mniej naglące, to oczywiście przeczorny gospodarz unika zaciągania długu, lecz stara się ograniczyć i oszczędzić.

Tak samo musi uczynić Sejm i parlament, gdy chodzi o pokrycie niedoboru. Jeżeli wydatki są konieczne i nie dadzą się odłożyć i jeżeli dalej ciężar podatkowy jest już tak wielki, że podwyższenie podatków jest niemożliwe, lub wreszcie jeżeli z innych względów podwyższenie podatków jest niemożliwe, (n. p. ponieważ do ich uchwalenia potrzeba dłuższego czasu) wtedy nie pozostaje nic innego, jak zaciągnąć pożyczkę — i pokryć konieczne wydatki.

Tak zrobił Sejm galicyjski w lutym br. Na pokrycie wydatków na szkoły ludowe, drogi, szpitale, melioracje i t. p. konieczne i nieuniknione potrzeby krajowe, brakło 14 milionów. Nie można przecie zamknąć ani szkół, ani zaniedbać dróg lub regulacji rzek i melioracji rozpoczętych. Nie można też było otrzymać zasiłku od rządu, bo

podatek od wódki nie został na czas uchwalony; i nie można też było podwyższać dodatków krajowych, bo one i tak już są zbyt wysokie, przeto zdecydowano się zaciągnąć pożyczkę — i pokryć nią niedobór.

Obecnie chciał minister Eks. Biliński, jakeśmy to już wyjaśniali, skreślić nie tylko wydatki nie bardzo naglące, ale i takie, których nie można odkładać, jak wydatki na regulację rzek. Oparło się temu Koło polskie — i za Kołem poszły wszystkie stronnictwa w Izbie, które wniosek Koła powitały z uznaniem i przeważną większością uchwaliły, aby rząd na pokrycie niedoboru zaciągnął pożyczkę.

Pan Stapiński z ludowcami, a także „Leowe demokracje z Krakowa” którzy w ostatnim czasie zawarli spółkę dla wskrzeszenia rządów stańczykowskich w kraju, a dla obalenia prezesa Koła, dr. Głabińskiego, piszą teraz tak: Stało się nieszczęście nowe. „Koło polskie pchnęło rząd do zrobienia nowych „długów” — a Austria ma już 10 miliardów, czyli 10 tysięcy milionów długów!”

Dziwna rzecz, że nawet niektóre, zresztą poważne pisma, jak „Echo przemyskie” powtarzają bezmyślnie to, co pisma stańczykowsko-ludowcowe piszą z świadomą złośliwością.

A więc najpierw zarzuca się Kołu polskiemu, że zmusiło rząd do „zrobienia długów”, a długi są ciężarem dla ludu.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli zrozumie każdy, że skoro chodziło o odwrócenie szkody od kraju naszego i o pokrycie nie dających się odwiec wydatków — to zaciągnięcie długu było konieczne — i co ważniejsze

dług jest ciężarem lżejszym dla ludu, niż podwyższenie podatków — a także

„złem mniejszem” niż zastanowienie regulacji rzek, lub robót melioracyjnych, albo budowy mostów i dróg i t. p.

Gdyby na pokrycie tych wydatków podwyższano podatki, toby ludność musiała zaraz w tym roku zapłacić 12 milionów więcej. A gdy zaciągnięto dług, to będzie się ten dług spłacać dłuższe lata i w ratach, z których niektóre będą płacić dopiero nasi następcy — co jest rzecz tem sprawiedliwsza, że będą oni też korzystać z tego, co się teraz w kraju robi i buduje.

Tak robi nietylko roztropny gospodarz prywatny, ale też wszystkie państwa, kraje i gminy miejskie, a także wiejskie rozsądniejsze.

Mówi się np. wiele o długach Austrii, że one wynoszą 10 miliardów. Słusznie jednak odpowiedział na to hr. Sternberg w parlamencie, że długi te nie są straszne — bo je zaciągnięto przeważnie też na wykupienie kolei, które wszystkie razem przedstawiają wartość sześciu miliardów — a zapewniają państwu dochód taki, który przy dobrej gospodarce wystarczy nietylko na spłatę długów, zaciągniętych na kupno tych kolei — ale też jeszcze znaczną nadwyżkę da jako „czysty dochód roczny“.

Podobnie uchwalił Sejm nasz przed dwoma laty zaciągnąć dług 10 milionów na budowę szkół. Każdy widzi, i czują to wszystkie gminy, które dotychczas czekały na szkoły, że zaciągnięcie tego długu było mądre i bardzo pożyteczne. W kilku latach będziemy mieli w każdej gminie wszystkie szkoły — a dług 10 milionów spłaci się powoli corocznie z tego funduszu, który dawało się i daje corocznie na szkoły.

Tak samo zrobił Sejm z funduszem na włości rentowe. Zaciągnął pożyczkę także na 10 milionów i pomaga ludności do nabywania ziemi. Cały lud, zwłaszcza ci, którzy kupują ziemię, błogosławią tę pożyczkę — którą spłacać się będzie przez długie lata.

W Wiedniu sławny i przez cały świat podziwiany i opłakiwany burmistrz miasta, śp. dr. Karol Lueger, zaciągnął wielkie pożyczki — za które wykupił od kapitalistów urządzenia gazowe, tramwaje i tp. — a pobrał elektrownie, wodociągi i tp.

Teraz z tych urządzeń miejskich ma miasto milionowe dochody, z których spłaca długi — i ma jeszcze znaczne nadwyżki.

Te wszystkie przykłady dowodzą, że jest bałamuceniem ludności, jeżeli się ją chce straszyć „długami“ — a Kołu polskiemu robi zarzut, że rząd zmusiło do zaciągnięcia długów.

Chodzi bowiem o to, czy pożyczka była konieczna i zaciągnięta na pożyteczne rzeczy, z których będzie dochód i korzyść dla ludności, teraz i w przyszłości.

Lecz Stapiński to stary warchoł, który wszystko nicuje, co inni dobrego zrobią — bez niego. —

On ganił pożyczkę rentową, on ganił pożyczkę szkolną, teraz gani pożyczkę na regulację rzek i podobne konieczne wydatki. Ale gdyby były stały roboty około regulacji, gdyby ludność nie otrzymała obiecanych zasiłków — i Galicya była straciła 12 milionów, tak jak to chciał dla przypodobania się rządowi zrobić teraz p. Stapiński — byłby on sam krzyczał w niebogłosy, że: „Koła polskie i prezes Głabiński nie bronili kraju przed krzywdą!“

Z takimi przewrotnymi i sprzedajnymi mamelukami, ten tylko dojdzie końca, kto im dobrze płaci! Dlatego w Łaskach Stapińskiego jest hr. Badeni — bo dawał — nie swoje — ale krajowe pieniądze na bank parcelacyjny; a teraz w Łaskach jest też namiestnik Bobrzyński i rząd wiedeński, bo chroni Stapińskiego przed kryminalcem — i dał mu 2 miliony!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

Przed siedmiu laty, jeszcze za ministra prezydenta Koerbera, uchwalił parlament wiedeński równocześnie dwie ustawy: jedna o budowie kolei alpejskich, która łączy Wiedeń z Tryjestem, druga o budowie kanału spławnego, który miał połączyć Wiedeń z Krakowem drogą wodną — a dalej miał przez Wisłę iść aż do Dniestru

we wschodniej Galicyi. Roboty około tego kanału miały się rozpocząć jeszcze w roku 1904.

Tymczasem stało się tak: Kolej do Tryestu jest wybudowaną od trzech lat, a chociaż kosztowała znacznie więcej, znalazły się miliony na wykończenie tej budowy.

Budowa zaś kanału, który miał połączyć Wiedeń z Krakowem i iść wzdłuż przez całą Galicyę, dotychczas nie tylko nie została rozpoczęta, ale co więcej ci sami, którzy niegdyś w parlamencie głosowali za ustawą o budowie kanałów — teraz w parlamencie wołają, że: „Kanały te są niepotrzebne, że się nie opłaca” — i nie chcą dopuścić do ich budowy!

Z tego zachowania się rządu i parlamentu wynika, że zawsze gdzie się tylko da, starają się Niemcy wprost oszukać Polaków — a skrzywdzić Galicyę. Dawne Koło polskie zawierzyło Niemcom i rządowi, i głosowało za budową kolei do Tryestu jedynie *pod tym warunkiem*, że Galicya otrzyma budowę kanałów, a zdawało się wówczas Kołu polskiemu, że skoro uchwali się „ustawę” — to ta ustawa będzie też wykonana.

Pokazuje się jednak, że rząd potrafi nawet złamać ustawę na niekorzyść Polaków!

Obecne Koło polskie już trzy lata nalega na rząd, aby zabrał się do wykonania ustawy i zaczął budowę kanałów. Te zabiegi Koła polskiego zdołały jednak tylko tyle sprawić, że rząd dał 10 milionów na roboty koło Wisły przed Krakowem. Roboty te jednak mają głównie na celu zabezpieczenie Krakowa przed wylewami i dopomogą do przyspieszenia regulacyi Wisły powyżej Krakowa, na korzyść gmin nadwiślańskich. Czy jednak roboty te będą początkiem robot koło kanału — tego nie można przewidzieć. Wprawdzie rząd wykupił już także niektóre grunta niby pod kanały, między Zatorem i Samborkiem, lecz zamiast zacząć kopać — chce teraz te grunta wydzierżawić!

Ta sprawa kanałów, to nowy dowód, jak rząd austriacki wyzyskuje — a często oszukuje Polaków, i jak to nie ma innej

radę, tylko ostro i stanowczo w obec takiego rządu działać.

Z pod Prusaka. Wybory poznańskie. Według obliczenia urzędowego w poznańskich wyborach ściślejszych do parlamentu, 21. kwietnia, kandydat polski p. Nowicki otrzymał 20 tys. 59, Niemiec Wilms 14 tys. 250 głosów. W mieście Poznaniu padło na p. Nowickiego 11.890, na Wilmsa 11.107, w pow. zachodnio-poznań. na p. Now. 4.831, na Wilmsa 1.562, we wschodnio-poznańskim na Nowickiego 3.348, na Wilmsa 1.581 głosów. W porównaniu z wyborami głównymi p. Nowicki otrzymał ogółem 1.608 głosów więcej, a mianowicie zaś: w mieście Poznaniu 1850 więcej, w pow. zachodnio-poznańskim 69 głosów mniej. W porównaniu z wyborami w r. 1907, kandydat polski otrzymał w całym okręgu 1.172 głosy mniej, a kandydat niemiecki 2.185 głosów więcej.

Wynik wyborów ściślejszych jest więc zadowalający w porównaniu z głównymi, ale wcale nie zadowalający w porównaniu z poprzednimi. Pisma hakatystyczne tłumaczą przyrost głosów niemieckich a ubytek polskich, działalnością komisji kolonizacyjnej, która otoczyła miasto Poznań wieńcem osad niemieckich. Trudno osądzić, o ile to tłumaczenie jest trafne. W każdym razie faktem jest, że zmniejszyła się liczba głosów oddanych na kandydata polskiego, a niestety stwierdzić należy, że pochodzi to przynajmniej w części z niechęci stronnicy do kandydata ludowego. Odezwa hakatystyczna polska nie zupełnie też bodaj była bezskuteczna. Zdaje się, że nie tylko niektórzy wyborcy polscy powstrzymali się od udziału w wyborach, ale znaleźli się i tacy, którzy woleli oddać swój głos Niemcowi, niż kandydatowi wysuniętemu przez koła ludowe!

Austria-Węgry. W zeszłym tygodniu mówiono w parlamencie przez dwa dni, wtorek i środę, 19 i 20. kwietnia o ustawie, którą rząd przedłożył parlamentowi pod nazwą: „pragmatyka służbowa urzędników.” Jestto ustawa, która określa „obowiązki i prawa” urzędników państwowych, reguluje ich awanse, i stosunki

do przełożonych, ocenienie ich zdolności, kary za przekroczenia itd.

Takiej pragmatyki, czyli ustalenia swych obowiązków i praw od dawna się domagali urzędnicy, żaląc się na samowolę swoich przełożonych, zbytnią ich władzę i ukrócenie w swobodach obywatelskich i awansie.

Nie przeczymy, że w wielu wypadkach żale urzędników są uzasadnione i nie mamy nic przeciw temu, aby nastąpiła pewna regulacja tych stosunków, zwłaszcza w tym kierunku, aby urzędnik nie był zmuszony na rozkaz wyższej swej władzy, działać wbrew swemu sumieniu i co gorsza wbrew ustawie. Chcemy też aby urzędnik, którego utrzymujemy, mógł też działać w uczciwy sposób jako obywatel kraju — i brał udział w pożytecznej pracy dla ludu, czy to społecznej czy politycznej.

Lecz z drugiej strony mamy prawo żądać, aby urzędnicy nie byli „nadmiernym ciężarem ludności!“ A tak jest niestety! Minister spraw wewnętrznych, dr. Haerdtl, przyznał w swej doskonałej mowie w parlamencie we wtorek wygłoszonej, że urzędników jest za *dużo* — i że koszt ich utrzymania jest olbrzymi, bo wynosi już teraz **700 milionów** koron, a mimo to jeszcze ciągle wołają urzędnicy o podwyższenie płacy, tak że nad tą sprawą należy się gruntownie zastanowić. Słowom ministra musi każdy przyznać słuszość — a my do tej „sprawy urzędników“ jeszcze powrócimy, bo chodzi nie tylko „o prawa urzędników“ do awansu, ale też o ich obowiązki wobec ludności.

— Rzadko kiedy zdarza się, że parlament obraduje przez wszystkie dni tygodnia bez przerwy. Ten rzadki wypadek zdarzył się w przeszłym tygodniu, gdyż od 19. do 23. kwietnia, przez pięć dni, ciągnęły się posiedzenia parlamentu.

Po sprawie pragmatyki urzędników, przyszła sprawa zaciągnięcia pożyczki. Minister finansów żądał pożyczki 182 milionów na pokrycie wydatków bośniackich, lecz komisya budżetowa, idąc za wnioskiem Koła polskiego, przyszła z wnioskiem, aby zaciągnąć od razu pożyczkę 220 milionów

— i dać krajom to wszystko, co im w budżecie na r. 1910 było już przyznane.

Należy to podnieść, że w całym parlamencie nie było **ani jednego** posła, któryby sprzeciwiał się wnioskowi Koła polskiego, a było, wielu takich, którzy z uznaniem podnosili, że Koło polskie nie dopuściło do pokrzywdzenia krajów przez skreślenia w budżecie.

Jeden tedy p. Stapiński wystawił się na to pośmiewisko, że przeciw całemu parlamentowi bronił rządu, na szkodę ludności!!

Rosya. Czwartek 28-go kwietnia, był ostatnim dniem, do którego żydzi, nie należący do Kijowa, mogli w tem mieście pozostać. **12 tys. rodzin żydowskich** zostało w tym dniu bowiem z Kijowa wydanych. Wszelkie podania o zaniechanie tych wydaleń, wniesione przez władze miejscowe, właścicieli domów chrześcijan, przez kupców chrześcijańskich nie były wcale rozpatrywane.

Cała ta „chmara żydostwa“ wydalonego z Rosyi zechce zapewne uszczęśliwić Galicyę swoim najazdem! Zwracamy się tedy z usilnem wezwaniem do naszych władz politycznych, aby nas broniły od tak znacznego przyrostu „obcego“ żydostwa — bo przecie mamy naszych galicyjskich żydków pod dostatkiem, tak że z korzyścią dla kraju, moglibyśmy znaczną ich część odstąpić, gdyby kto na to chciał się zgodzić.

Wiemy dobrze, że namiestnictwo galicyjskie wydało niedawno temu polecenie do starostw, aby wydalały z Galicyi wychodźców-chrześcijan, z Rosyi i Królestwa, nawet takich, którzy tu uzyskali już jakieś miejsce i spokojnie pracowali. Sądźmy, że p. namiestnik, który oświadczył, że nie może być ani: „antisemita ani filosemita“ zechce takie same polecenie wydać co do żydów, jakie wydał co do chrześcijan.

Czytajcie i rozszerzajcie „Wieńca-Pszczółkę“

i przysyłajcie prenumeratę, którzyście
dotąd nie zapłacili.

Głosy ludu.

Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Maciej Czula z Grabia pod Wieliczką.

(Ciąg dalszy.)

Zamyślony, zwróciłem się na rynek, ku Sukiennicom. Piękny to gmach, naokoło bogate sklepy, dobrze że choć tu, wyjąwszy jeden czy dwa, żydowskich szyldów nie widać. No, pomyślałem, to pewnie na omastę. Przez środek Sukiennic prowadzi dziedziniec, a po obu stronach porozkładano różne towary, niby na odpuszcie; przy nich zaś kręcą się ładne żydóweczki zapraszając z uśmiechem do kupna.

Spojrzałem na sklepienie i widzę gołdła dawnych cechów krakowskich i herby miast polskich. Oto herb Wrocławia, Poznania, Gdańska, Inowrocławia i innych... Myśl moja pobiegła ku tym zabranym przez Prusy dzielnicom. Dziś zaledwie ktoś pozna, że były one polskiem. Niemczyzna się rozpanoszyła, tępiąc pierwiastki narodowości, i do niepoznania przeinaczając nazwy miejscowości. Jeślibyś chciał się, czytelniku miły o tem przekonać, wyslij list z adresem któregoś z owych miast, a z pewnością nie dojdzie do żadnego z nich, bo owe nazwy polskie na zagładę przeznaczono.

Rozmyślając nad tem, szedłem dalej przez Sukiennice, wtem znienacka zostałem formalnie obłożony przez gromadę żydów, z których każda ciągnęła mnie w swoją stronę, wołając: — „Kup pan co, ja mam coś ładnego dla pana!” — Dobrze jeszcze, że miałem na sobie mocne ubranie, bo tak mię targały, że w innym razie, miałbym poobrywane rękawy. Dziwne to, że policja pozwala na takie zaczepianie przechodnia, które się chyba w żadnym innym mieście nie zdarza — i to jeszcze w Sukiennicach, w środku miasta.

Potem zwiedziłem Muzeum narodowe. Nie chcąc być rozwlekłym, nie będę tu opisywał wszystkich zabytków historycznych owych zbroi żelaznych, mieczów, mundu-

rów polskich generałów, ornatów szytych ręką królowej Jadwigi, kielichów, rzeźb i obrazów które tu nagromadzono. Najdłużej zatrzymałem się przy obrazie Matejki: „Po bitwie pod Racławicami“. Kościuszko siedzi tam na koniu i wydaje ostatnie rozkazy. Obok, widać Bartosza Głowackiego, stojącego przy zdobytej armacie. I znów myśl moja wdał pobiegła. — Kiedyż lud polski będzie miał w sobie ducha Głowackiego i Swistackiego? Kiedyż zrozumie nareszcie, że dzisiaj, choć nie możemy z kosami iść na wroga, to jednak mamy ratunek w innej broni, tj. w oświacie. Gdyby w obozie Kościuszki, chłopci nie byli szli razem, na nic by się przydało poświęcenie Bartosza. I dziś, gdy musimy walczyć przeciw wrogom, chcącym nam wydrzeć ziemię ojczystą, mowę i wiarę świętą, powinniśmy przeciw nim iść razem, tak jak Kościuszkowi żołnierze, a nie na grupy i partye rozdzieleni, bo tylko w jedności siła. Daj Boże, aby lud cały zrozumiał wnet potrzebę tej zgody, bo nieprzyjacieli nie śpi.

Spojrzałem na drugi obraz, był to „Hołd pruski“, także Jana Matejki. Wielki malarz odtworzył nam w tym obrazie chwilę, gdy Albrecht książę pruski, po upokorzeniu i pokonaniu Prus przez króla Jagiełę w bitwie pod Grunwaldem, składa jako lennik polskiej korony, hołd przed królem Zygmuntem I., wnukiem Jagiełły, wraz z przysięgą, że przeciw Polsce wojny prowadzić nie będzie. Kroniki podają, że przy tej uroczystości pozganiano chłopów krakowskich i dano im różgi, aby pamiętali hołd, jaki prusak składał polskiemu królowi. Będzie to zapewne tylko złośliwa bajka. Prawdą niestety jest, że o hołdzie pruskim zapomnieli tak ci, których dziadowie różgi dostali, jak i ci, co hołd składali, a raczej ci, jeśli pamiętają, to z zażłości zemstę teraz wywierają.

Godnym widzenia jest także obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“ na którym widać chrześcijan przywiązanych na płonących słupach za wiarę świętą. I my mieliśmy takich męczenników w osobach unitów podlaskich. Widziałem także krajobraz malowany ręką Kościuszki, gdy był w

w więzieniu petersburskim, co dowodzi, że ten wielki miłośnik kraju, prócz talentu wojownika, miał i zdolność malarską.

(Dok. nast).

Żyd hakatysta krzywdziiciel chłopów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni Bracia nasi Czytelnicy! W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki” wspominaliśmy o słynnym w wiosce naszej Ślemieniu wyzyskiwacz naszych włościan, a których też wielu doprowadził Berek Geller, żyd, propinator do zupełnej zguby i pokrzywdził w straszny sposób, a na co mamy liczne niezbite dowody, które śpią się nam jak z wora. I tak nie godny niczego żyd Berek Geller propinator, przez cały pobyt swój w Ślemieniu kupował na licytacji za bezcen grunta włościańskie w Gilowicach, Koconiu, Krzeszowie, Łekawicy, Pewli, a nawet i w Suchej, spieniężając je w dwójnásób, a na co mamy niezbite dowody, które na żądanie w każdej chwili pošlemy.

Pokrzywdzeni skarżą się nam w straszny sposób jak potrafił żyd arendarz wyzyskiwać ich, a przez co doprowadził ich do zguby, gdyż nabył na licytacji grunt Michała Gąsiorka z Gilowic 12 morgów wraz całem gospodarstwem za 2600 K., a w tymże samym czasie wykupił grunt ten z rąk lichwiarza żyda syn Michała, Zygmund i Józef Rozumek z Gilowic za 3750 koron, a na którym żyd propinator Berek Geller ze Ślemienia zarobił czystych 1150 koron. Czy to nie lichwa? Sądźmy, że c. k. Świetne Starostwo przyzna nam słuszność w zwalczaniu takich wyzyskiwaczy żydowskich w naszej gminie Ślemieniu i chętniej poprze naszą prośbę z dnia 12 kwietnia 1910. Nadmieniamy, że roz-wścieklony żyd Berek Geller wysłał swoich łeków, którzy na publicznej drodze zaczepiają tych wszystkich, którzy pierwszą myśl rzucili między Brac naszą, celem wyparcia niszczycieli naszych włościan, żydów, hakatystów z naszej wioski.

Włościanie ze Ślemienia.

Sprawozdanie z wiecu ludowego w Gorzowie.

W niedzielę 24. kwietnia odbył się u nas zapowiadany przez „Bratnią pomoc” wiec ludowy, na podwórku Jana Rybaka. Przy pięknej pogodzie zagał obrady wiecowe Mateusz Krawczyk, słowami: Pochwalony Jezus Chrystus! Po odczytaniu nadesłanych pism od posła sejmowego JW. Pana hr. Mycielskiego i od posła do rady państwa ks. Andrzeja Szpondra, którzy uniewinnili swoje nieprzybycie: hr. Mycielski w skutek cięższej, od dwóch tygodni go trapiącej choroby, a ks. Szponder z powodu wyjazdu swego do Lwowa, przywitał zagajający przybyłych gości, współbraci robotników z Jaworzna, Szczakowej, Chełmku i Bobrku. Przewodniczącym obradno prezesa „Bratniej pomocy” p. Bułę, zastępcą p. Ant. Koszowskiego, prezesa jaworznickiej „Bratniej pomocy, a sekretarzem p. Mateusza Krawczyka.

— Do porządku obrad przemawiał pierwszy pan Franciszek Ruda z Białej na temat: *sprawa ludowa a parlament; stosunek rządu krajowego do ludu, i nasze obecne, społeczno - ekonomiczne położenie.* W półtora godzinnej przemowie skreślił mowca zebranych wiecownikom możliwie najdokładniejszy obraz prac i zadań, jakie czekają izbę poselską. Ten widokrąg izby poselskiej nie bardzo pocieszający i jasny, gdyż zachmurza go burza, naładowana nowymi podatkami jako: od zapalek, wódki, piwa, wina i t. d. Nietylko, że niezadługo spadną na nas nowe ciężary podatkowe, ale nadto obecna drożyzna, nie tylko że się nie zmniejszyła, ale owszem wszystkie środki żywnościowe znacznie podrożały. Po zawarciu traktatów handlowych z Rumunią i Serbią spodziewaliśmy się potaniania chleba i mięsa, tymczasem właśnie, kiedy rada państwa te traktaty uchwaliła, to chleb podrożał na kilu o 1 i pół centa, a wieprzowina na funcie o 2 centy, cukier podrożał na funcie o 1 centa, bilety kolejowe też podrożały i tak zamiast ulgi, to wałą się na nas nowe ciężary; ale natomiast nasza praca nie podrożała, nasze zarobki pozostały te same. Któż zyskał na traktatach? tylko wiel-

cy i więksi rolnicy, bo rząd wyznaczył dla nich kilkanaście milionów odszkodowania. Cóż my biedacy, robotnicy od tej rady państwa i od tego rządu się dobrego spodziewać możemy? Nasze ubezpieczenie na stare lata chorobę i słabość idzie tępo i z podkomisji i komisji wydobyć się jakoś nie może. Dzienniki przyniosły wiadomość, że rząd przystąpi do uzdrowienia finansów krajowych. Jednakże na tej sanacji to wyjdziemy tak, jak na traktatach, bo skoro państwowe podatki mają się nieco zwiększyć, to temsamem i dodatki krajowe się nie zmniejszą, a czy wskutek tego dodatki powiatowe, gminne, kościelne i t. p. zmaleją? Nie! Cóż nam więc z takiego uzdrowienia finansów? Rząd centralny i rządy krajowe napełnią i wyrównają swoje deficyty, ale lud, a zwłaszcza lud robotniczy i włościański i rzemieślniczy, ten tę sanację pokryje kieszenią swoją. A zatem domagamy się od rady państwa i naszych posłów, aby przy uchwaleniu nowych ciężarów podatkowych, czy to pośrednich czy bezpośrednich i przy nastąpić mającej sanacji finansów krajowych, uzdrowili również nasze finanse, tj. zmniejszyli drożyznę, ustalili taryfy pracy i płacy w zakładach przemysłowych i t. d., aby nasi panowie posłowie wymogli od rządu choć $\frac{1}{3}$ część tych przyrzeczeń przedwyborczych, a lud byłby zupełnie zadowolony. Wiecownicy wysłuchali przemowy pana Fr. Rudy z wielkiem zajęciem i zainteresowaniem się i wyrazili zgodność swych poglądów rzesistymi okłaskami.

— Drugi mowca p. Antoni Koszowski z Jaworzna przedstawił walkę, jaką toczy chrześ. lud robotniczy i włościański z żydkami jaworznickimi, p. Koszowski zachęcał gorącymi słowami do jedności, zgody i wspólnej pracy i okrzykiem na cześć chrześ. ludu, pracującego zakończył swą przemowę. Pięknie przemawiali jeszcze p. p. Krawczyk i Kazimierz Koźbiał i szeregiem toastów na cześć wodza ks. pośła Stojałowskiego, „Bratniej pomocy“ i przybyłych gości zakończono wiecowanie. Zebranych wiecowników, mężczyzn i niewiast było do 200. Oby słowa, wypowiedziane za „Bratnią po-

moć“ i „kółkiem rolniczym“ padły na urodzajną ziemię i wydały plon stokrotny; obyśmy skutek tego wiecu odczuli na potwornym zgromadzeniu za kwartał! Wtedy nie dwustu wiecowników, ale cały Gorzów powinien się zgromadzić, i raz stanowczo się otrząść z oziębłości i gnuśności społecznej i politycznej. Skoro wszyscy obywatele Gorzowa zjednoczą się już to w „Kółku rolniczym“ już to w „Bratniej pomocy“, a wszyscy bez wyjątku popierać będziemy sklep „Kółka“, to gdzież ta siła, gdzież ta moc, któraby nas zwyciężyć mogła? Bracia w jedności siła!

Kronika.

Bielsko-Biała. Do dzisiejszego numeru „Wieńca - Pszczółki“ dołączamy drugi numer „Gospodarza“.

— Otrzymałiśmy znowu z wielu stron listy, z żalami rozmaitymi bądź to na pewne osoby, bądź na pewne władze rządowe czy autonomiczne. Wiemy, że wiele jeszcze u nas dzieje się nadużyć — a nawet krzywd po różnych urzędach — i chcąc złe wykorzenić, najchętniej takie listy będziemy umieszczać, ale pod tym jednym warunkiem, że listy takie będą pełnem imieniem i nazwiskiem podpisane. Oczywiście nie dlatego, abyśmy drukowali to nazwisko, ale dlatego, abyśmy wiedzieli sami — kto pisze. Redakcja nikomu nie wymienia nazwisk, ale w razie potrzeby musi mieć „świadków“.

Dodajemy, że nie wystarcza podpis: „Czytelnicy z tej a z tej miejscowości“ — bo czytelników może być dużo, i my nie możemy znać wszystkich. Kto sobie nie życzy być wydrukowanym pod pismem, powinien dodać: proszę nazwiska mego nie wymieniać.

Msze św. odpawione: Na int. Jana Bieńskiego z J. o ratunek w potrzebie 29 kwietnia. B. J. na int. dającej 30 kwietnia. Za powodzenie „Brat. pomocy“ 1 maja. Za duszę Zygmunta 2 maja. M. J. za zdrowie od 3—10 maja.

Maj. Czas szybko leci — zawitał piąty już miesiąc roku — maj — zwany miesiącem pięknym, bo też rzeczywiście cała

przyroda przystroiła się w kwiaty. Dla nas Polaków i katolików ten miesiąc ma szczególniejszy urok, bo jest miesiącem Królowej Polski — Maryi, a zarazem miesiącem słynnej konstytucji 3 Maja, w której po raz pierwszy podniósł sejm polski w Warszawie wielką myśl wyzwolenia ludu z niewoli poddaństwa. I znowu — w miesiącu maju r. 1848 zniesioną została ostatecznie pańszczyzna, niestety nie za polskich rządów, ale w każdym razie za staraniem tych Polaków, którzy pierwsi kruszyli pęta samowładnych rządów.

Niechże te wspomnienia historyczne pobudzą cały lud polski do korzystania z tej wolności, którą mu wywalczyli ci, którzy przed stu laty, z czystej miłości dla ludu, nieśli w ofierze za wolność i swobodę ludu nie tylko krwawą pracę — ale i życie.

— *Gimnazjum polskie w Białej* uzyskało prawo publiczności t. j. że uczniowie, którzy zdali egzamin w białskim gimnazjum, będą mogli przechodzić do każdego innego gimnazjum państwowego. Gmach polskiego gimnazjum i seminarium zostanie w lipcu br. poświęcony i do użytku oddany. Poślowie nasi starają się energicznie o upaństwowienie tego zakładu. Dotąd utrzymuje go Tow. Szkoły ludowej, a po upaństwowieniu będzie wszystkie wydatki pokrywało państwo z ogólnych funduszy.

— *Obchód Konstytucji 3. maja.* — Polskie Towarzystwa z Białej-Bielska: „Czytelnia polska“, „Sokół białski-bielski“, „Koło Pań T. S. L.“ z Białej, „Koło bielskie T. S. L.“, „Stowarzyszenie kat. rękodzielników w Białej“ obchodzą w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, we czwartek, 5-go maja uroczyste pamiątkę konstytucji 3. maja. Obchód rozpocznie uroczysty pochód ze szkoły polskiej na nabożeństwo do kościoła parafialnego z muzyką na czele, kazanie wygłosi uproszony przez komitet kaznodzieja z Krakowa; podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór białskiego Sokola na głosy. Po nabożeństwie powrót do szkoły polskiej, gdzie na dziedzińcu wypowie uroczystą przemowę o „konstytucji 3. maja jeden z p. p. profesorów.

„*Koło bielskie T. S. L.*“ urządzi w Domu polskim we wtorek 3. maja, a więc w samą rocznicę wiekopomnej chwili w dziejach narodu polskiego uroczysty obchód „Konstytucji 3. Maja“. Uroczystą mowę wygłosi profesor gimnazjum polskiego p. *Zygmunt Podgórski*; chór Sokola bielskiego odśpiewa kilka pieśni narodowych. Początek o godzinie 7. wieczór; wstęp bezpłatny.

Z Woli dębínskiej (w pow. brzeskim) przysłano nam uzalenie na dróżnika powiatowego, który więcej ma pilnować karaczem przydrożnych, niż samej drogi, wskutek czego przychodzi dość często do bitek z ludźmi — nie do ubijania drogi. Żałoszenia wnoszone przez poważnych ludzi do p. inżyniera pow. Filipkiewicza pozostały bez skutku. Może ta wzmianka wystarczy, aby władza do której to należy, zrobiła porządek.

Z Chojnika pod Grownikiem piszą: Jako czytelnik *Wieńca-Pszczółki* wzywam wszystkich wychodźców Galicyi, tak Polaków, jak i Rusinów naszych współbraci, by żaden się nie udawał przez „Prusy“ do Ameryki, ponieważ Prusy zarabiają na nas co roku wielkie miliony i za te pieniądze wywłaszczają naszych rodaków z polskich ziem, a obsadzają swoich Niemców, więc my przez to wyrządzamy swym rodakom największą krzywdę.

Jan Mleczek w Chojniku.

— *Sokół bielski* urządza w niedzielę 8. maja w Domu polskim o godzinie 7. wieczorem uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci nadania konstytucji 3. maja. Program: Słowo wstępne; deklamacya; przedstawienie amatorskie: „*Moc Sokola*“ i ćwiczenia druhow. Wstęp: krzesła I-rzędne 1 kor. II-rzędne 80 hal. miejsce stojące 40 hal.

To samo powtórzy „*Sokół bielski*“ we wtorek 10. maja dla szanownych braci robotników, lecz za znacznie obniżonym wstępem: miejsca dla siedzących 40 hal. dla stojących 20 hal. Jednoaktówka: „*Moc Sokola*“ jest na wskroś patriotyczną sztuką i przedstawia przed oczy widza siłę narodu

w solidarnej karności sokolej. Dlatego też spodziewać się należy, że Szan. Bracia robotnicy licznie się stawiają.

Regulacya Białki, Żylicy i innych potoków górskich w powiecie białskim i żywieckim w toku. Komisya, w skład której weszli inżynier z wydziału krajowego, p. komisarz Federowicz z Białej, poseł p. Ludwik Dobija i odnośne zwierzchności gminne, gdzie się ma regulacya odbywać, obeszła już Buczkowice, Szczyrk, Rybarzowice, Zadziele itd. W Buczkowicach stała gmina wniosek, by teren regulacyjny obsadził sobie wikliną każdy właściciel. Zastępca Wydziału krajowego wniosek ten przyjął, który zaciągnięto do protokołu. Czy i po innych gminach tak samo zwierzchności postąpiły nie wiemy. Buczkowice zasługują na pochwałę.

Zgromadzenia i wiece,

W niedzielę 1. maja w *Chełmku i Mazańcowicach*.

W niedzielę 8. maja:

- 1.) w *Jaworznie* w Bratniej pomocy.
- 2.) w *Międzybrodzu lipnickim*.
- 3.) w *Ciscu* pierwsze walne zebranie „Bratniej pomocy” ciseckiej. Bliższe informacje na afiszach.

Leszczyny. Koło włościańskie T. S. L. w Leszczynach urządza wspólnie z „Bratnią pomocą” z Mikuszowic w niedzielę 1. maja uroczysty obchód „Konstytucji 3. maja”. Z muzyką na czele wyruszy pochód z Szkoły polskiej w Leszczynach na zamówione nabożeństwo do kościoła parafialnego w Mikuszowicach, podczas którego będzie śpiewał chór robotniczy. Po nabożeństwie wygłosi jeden z p. p. profesorów przed kościołem uroczystą mowę o „konstytucji 3. Maja”. Początek uroczystości oznajmiał wystrzały moździerzowe. Wszystkich rodaków z Leszczyn, Mikuszowic i Bystrej zapraszamy na tę uroczystość.

Komitet.

Chorzów pow. Jarosław. Naczelnik naszej gminy wyjeżdżając do Ameryki pozostawił swoje gospodarstwo miejscowemu szynkarzowi, żydowi, który gospodarzy na gruncie wraz z żoną i dziećmi byłego

wójta. Jak gospodarzy, to widzimy wszyscy w gminie i gdy amerykan wróci, to już żyd będzie panem wójtowskiej chudo-by. Nad tym wypadkiem boleje cała gmina, lecz na głupotę ludzką rady nie ma.

St. D. czytelnik „Wieńca-Pszczółki”

Z Macierzy polskiej donoszą nam, że z powodu rocznicy grunwaldzkiej wyszła nakładem Macierzy w pierwszych dniach kwietnia książka profesora Uniwersytetu krakowskiego Dra Wiktora Czermaka. Będzie to praca napisana przystępnie, ale oparta na wynikach najnowszych badań naukowych i własnych studyów autora, ozdobiona bardzo licznymi rycinami. Kosztować będzie 1 koronę.

Większą ilość egzemplarzy (z opustem) można zamawiać w Administracyi Macierzy Polskiej (Lwów, Gmach Sejmu-
wy).

Opiekanki jarskie. Berlin, nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia” Czarnowski, Berlin N., Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką: 30 fen, 35 hal., 20 kop.

Jest to zestawienie przeszło 50 wypróbowanych praktycznie przepisów sporządzania potraw z jarzyn, krup, ryżu, grzybków, owoców, jajek, opiekanych w maśle lub tłuszczu roślinnym, tak że zastępują w kuchni jarskiej kotlety, pierożki mięsne itp. Podane są też praktyczne sposoby gotowania jarzyn i mlecznych potraw. Przepisy są wyraźne, łatwo zrozumiałe, niejedne z tych opiekane, skibek, grzanek, placków i pączków smakować mogą zapewne i największemu przyjacielowi mięsa.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego. ukazał się zeszyt 6 i zawiera: Zadania religijne towarzystw robotniczych (Ks. A. Lisiecki). — O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy. (A. Ziemiński.) — Pogląd na ruch chrześcijańsko-społeczny w Łodzi i Częstochowie (X. J. Kozłowski). — Rozwój Związku katolickich Towarzystw robotników polskich w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w r. 1909. XI Zjazd XX. Patronów i Wicepatronów i XI. Zjazd delegatów Związku. — Związek kobiet pracujących w W. Ks. Poznańskim w r.

1909.
Czy p
wartoś
Francy
stron

D
pomie
łałoś
tolicki
Towa
we Lw
mianov
E. Was
Z
Adams
-społec
Kozłov
ludność
podsta
czas k
1909.
katolic
skich
znańsk
tronów
gatów
nauk:
Znacze
hol i j

O
gazecie
pracy,
czeń p
tygodni
same p
nasi b
stają.
szukał
respon
miejsc
roboty

Użyj

1909. — Materiał do wykładów i nauk: Czy praca kobiet równa się co do swojej wartości, pracy mężczyźni? — Wyludnienie Francji. — Miłosierdzie w Niemczech po stronie żydów.

Dział ekonomiczno-społeczny zawiera pomiędzy innemi: Pogląd na społeczną działalność „Polskiego Związku niewiast katolickich” w Krakowie i „Związku Katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych” we Lwowie. — Z innych działów zwracamy mianowicie uwagę na wiadomości literackie: E. Wasmann T. J. Trzy odczyty o rewolucji.

Z doświadczeń ostatniego roku (X. St. Adamski). — Pogląd na ruch chrześcijańsko-społeczny w Łodzi i Częstochowie (X. J. Kozłowski). Przyczynek do zbadania ruchu ludnościowego w W. Ks. Poznańskim na podstawie spostrzeżeń, poczynionych podczas kolendy w parafii murzynowskiej roku 1909. (X. Jan Donat). — Rozwój Związku katolickich Towarzystw Robotników polskich w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w r. 1909. XI. Zjazd XX. Patronów i Wicepatronów i XI. Zjazd delegatów Związku. — Materiał do wykładów nauk: Przesilenie (X. Niedźwiedziński). — Znaczenie stowarzyszeń młodzieży. — Alkohol i jego złe skutki.

Znajdą pracę.

Odtąd nie będziemy już ogłaszać w gazecie miejsca wolne dla szukających pracy, podawane przez „krajowe biura stręczeń pracy”. Zauważyliśmy bowiem, że od tygodni całych powtarzają się prawie te same posady, co jest znakiem, że czytelnicy nasi bardzo mało z tych ogłoszeń korzystają. Natomiast oświadczamy, że *ktoby szukał roboty* w kraju niech się zgłosi korespondentką do redakcyi, a wskażemy mu miejsce. W zgłoszeniu trzeba podać jakie roboty się poszukuje.

Odpowiedzi redakcyi.

Sz. Wal. Cyb. pod Jarosławiem. Wypadek, który opisujecie jest ciekawy — i może posłużyć za naukę i wskazówkę dla wszystkich, więc odpowiadam na to w gazetce. Siostra wasza miała nieślubną córkę, a po śmierci siostry zainstabulowano jej majątek na to dziecko. Ustawa bowiem mówi, że „dziecko nieślubne dziedziczy po matce; nie dziedziczy zaś po ojcu, choćby był wiadomy. To dziecko umarło nim doszło do pełnoletności, a sąd przyznał zainstabulowany na dziecko majątek, nie Wam jako stryjowi i najbliższemu krewnemu, ale majątek ten przekazał rządowi. Jest to niesprawiedliwe, ale niestety taka jest ustawa. §. 756 kodeksu cywilnego, który mówi, że do majątku po nieślubnym dziecku nie ma nikt z rodziny jego matki prawa. — Ponieważ to dziecko chowaliście przez tyle lat, macie prawo żądać zapłaty — i tę z pozostałego majątku muszą Wam przyznać.

Ten wypadek niech służy na pouczenie dla wszystkich, aby matki nieślubnych dzieci w testamentach wyraźnie dodawały, komu ma przyspaść majątek na wypadek przedwczesnej śmierci dziecka.

Gdy wasze maleństwa

== chudną ==

to im dajcie EMULSYI SCOTTA, a spostrzeżecie z radością nowy natychmiastowy zwrot ku lepszemu, w silniejszym rozwoju i nowem życiu w dalszym ciągu.

Już niejednemu

małemu ulubieńcowi, w którym rodzice jeszcze tylko słabą pokładali nadzieję, EMULSYA SCOTTA przyniosła upragniony ratunek.



Emulsya Scotta

jest wzorem emulsyi, wzorową pod względem czystości swych części składowych, lekkostrawności i nadzwyczajnej mocy odżywczej.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

„Również w lecie nadzwyczaj skuteczna”. — Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Użyjcie,

jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegmieni i ciężko oddychacie, fluidu Fellera z marką „ELSAFLUID”. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym przy bólu piersi, etc. Próbną tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Krocyja.

Parcelacya.

„Z parcelacyi dóbr Brześciany powiat Sambor są do sprzedania role, łąki, las, również budynki po rozmaitych cenach. Tamże do nabycia folwark 215 morgów z zasiewami i budynkami za 130.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel

6 3 **Feliks Passakas**

Brześciany grunta, p. Rajtarowice.

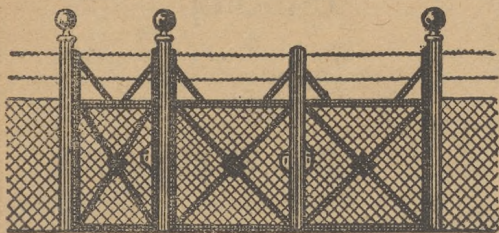
Sprzedaż realności.

Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kołodziejską jest do sprzedania.

Blizszych danych udziela

10—4

Emanuel Klausner
Aleksanderfeld przy Bielsku.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty, jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do młucia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach

20—4

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

2 czeladników

do budowlanej roboty i 2 uczni przyjmie zaraz

Józef Slanina

4—4

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.



Bacność!



Niniejszem zawiadamiam Szanownych współbraci robotników, że dniem **1-go maja** przeniosłem **moją kuchnię ludową** do domu obok ulicy schodowej 1. 5.

Pomieszczenie obecne obszerniejsze i przestronne, tak iż przy objadach żadnego ścisku nie będzie. Proszę o łaskawe poparcie, kreślimy z poważaniem

3—1

Kazimierz i Marya Foltynowie.

Folwark 100 morgów

ornej, dobrej ziemi położonej do południa w równinach niedaleko kolei tanio do sprzedania ma

Zarząd dóbr „Wola Ociecka“
pocztą DĄBIE koło Dębicy.

Niklov
Amer
Szwaj
w p
Praw
Orygi
Zegar
z bud
z bud
Czarn
Budzi
Budzi
3 let

30—2

Zegar
Zakła
cennik



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędną znaną z rzetelności firmą:

R. PAWŁOWSKI

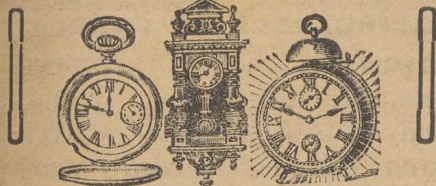
w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek ..	2:50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — „
Szwajcarski	4 — „
w podwójnych „okładzinach“ ...	6 — „
Prawdziwy srebrny stęplowany ..	7 — „
Oryginalny Omega zegarek	18 — „
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — „
z budzikiem i werkiem bijącym ..	10 — „
z budzikiem grającym	14 — „
Czarneleski zegar z kukułką ...	5 — „
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki ..	2 — „
Budzik wieżowy	5 — „

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

WIEDEN

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isadown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysię.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatę pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynszu opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—24

Czeladnika na pewną stałą pracę i
Jerzy Snatzki uoznia przyjmie zaraz
kołodziej w Kamienicy
3—3 poczta loco. pod Bielskiem.

**Nigdy nie =
= zmienię!**

40—12

mego mydła z konikiem z mleka liliowego
odkąd używam mydła wyrabianego przez
Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem
to mydło jest najskuteczniejszym i najle-
pszem z wszelkich mydeł medycynalnych
przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowa-
nia pięknej i gładkiej skóry. Kawatek
80 halerzy do nabycia we wszystkich
drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Dr. Józef Łodygowski
otworzył
kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

 **Dajemy stałe zatrudnienie**

przez pracę na nowo opatentowanych pła-
skich maszynach do plecienia. Każdemu bez
wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są
przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor.
— i więcej w miarę udoskonalenia. Pisem-
nych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsię-
biorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie
zapewnione. Objaśnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świe-
tne pisma dziękczynne. Polecenia
32—25 lekarskie.

Instytut „SANITAS”
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Reumatyzm

**gościec, ischias i cier-
piącym** na choroby nerwowe
udzielam chętnie porady darmo,
w jaki sposób z moich starych
ciężkich cierpień wyzdrowiałem.
Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna koreczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Koreczynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

**Cenniki i wszelkie próbki na żądanie
gratis.**

Wydawca i Red. nacz. ks. Stojasowski, odpow. red. Paweł Wołyn w Bielsku.
Drukarnia p. I. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.